

JAKĄ POLSZCZYZNĄ MÓWIŁ JAN KOCHANOWSKI I JEGO RÓWIEŚNICY

Język staropolski posiadał nie tylko pochylone *o*, ale też pochylone *e* i *a*. W budowie języka odgrywały one rolę bodaj większą niż *ó*. Nie tylko bowiem wymiana *e* : *é* i *á* : *a* występowała w takich kategoriach gramatycznych jak *chléb* : *chleba*, *pán* : *pana*, *miął* : *miąta*, a więc analogicznie do wymian *róg* : *rogu*, *niósł* : *niosta*, ale nadto pojawiała się w ważnych innych kategoriach. Zarówno pochylone *e*, jak pochylone *a* były bardzo istotną cechą końcówek złożonej odmiany przymiotnika: *dobrã* (żona), *dobré* (pole, żony, pola), *dobrégo* (męża, dziecka), *dobréj*, *dobrému* (mężowi, dziecku), *dobré*m, odmiany rzeczownika w typach: *zbożé*, *zbożã*; *rolã*, *wolã*, *głębiã*, wreszcie w odmianie czasowników typu: *czytã*m.

s.189-190

Przejdźmy teraz do cech, których ortografia nie uwzględniła. Mam na myśli przede wszystkim labializację głoski *o*, tzn. wymawianie jej w postaci *uo*. Z całą pewnością tak wymawiano *o* nagłosowe, śródgłosowe zaś przynajmniej w większej części Polski (Wielkopolska, Śląsk, Małopolska). Czyli biorąc rzeczy praktycznie, Kochanowski mówił zgodnie z innymi Polakami *o*oko, *o*owoc, a może nawet *o*ok_o, *o*ow_ooc. (...) Zapewne w części Polski (przede wszystkim w Wielkopolsce) wymawiano nawet nie *o*, lecz *e*. Także i inne nagłosowe samogłoski były poprzedzane jakąś spółgłoską protetyczną, por. stpol. *jimię*, *jigła*, *Jewa*, *Jadam*, *jaże*, *ha*, *hale* zamiast *imię*, *igła*, *Ewa*, *Adam*, *aże*, *a*, *ale*.

Referat Januszowskiego o poglądach ortograficznych Kochanowskiego przekazał nam informacje, że wówczas każde *o*, po którym następowało *m* lub *n*, było wymawiane wąsko, czyli było pochylone. Kochanowski był przeciwnikiem oznaczania tej właściwości w piśmie właśnie dlatego, że była tak powszechna i dla każdego Polaka oczywista. Z pewnością nie on jeden był obrońcą tego poglądu, więc też tylko niektóre druki pochylenie przed spółgłoskami nosowymi oznaczały. Niekiedy ten sam drukarz był niekonsekwentny. I tak, w IV trenie wydrukowano zgodnie z poglądem Kochanowskiego *on* i *rodzicom*, ale zbiorowe wydanie pośmiertne, wykonane u Januszowskiego w r. 1585, ma już *rodzicóm* i wiele podobnych.

s.191

W drukach rzadko dochodziła do głosu inna cecha, niesłychanie w wymowie i rękopisach rozpowszechniona: zamiana *i*, *y* w *e* pochylone, jeżeli następowała po nich spółgłoska *l* lub *ł*: wymawiano więc *bét*, *béli*; *nosiét* *nosiéli*, *siéta*, *miét*. W XVIII w. wymowa ta zanikła, bo *é* przeszło w *y* lub *i*, a zatem *bét*, *béli* wróciło do wymowy *był*, *byli*.

Niektóre druki zaznaczały, że *e* przed następującym *m*, *n* brzmi jak *ę* oraz że pochylone *a* zamienia się w tejże pozycji w *ą*: *tę*n, *zię*mia, *pa*n, *da*m, *da*my.

Pewne środki graficzne źle rozumiemy, jeżeli nie jesteśmy z góry co do ich wartości uprzedzeni. W szczególności znak *rz* skłonni jesteśmy czytać jako *ż*, zgodnie z dzisiejszą praktyką, a tymczasem był to w XVI w. dźwięk swoisty, w którym nad elementem *ż* górowało wibrujące *r*. Jednym słowem było to *ř*, które jest powszechne w języku czeskim, a w gwarach polskich trafia się jeszcze w wielu okolicach u ludzi starszych (południowy Śląsk, Podhale, zach. Wielkopolska, Pomorze...). Ten fakt był przyczyną, że Kochanowski nigdy nie rymował *ż* i *rz*.

Może i to warto jeszcze przypomnieć, że ł było wówczas jeszcze zębowe, podczas gdy dziś przeważnie jest to ũ.

s.192

Szlachcic wielkopolski stosunkowo mało się odchyłał od przedstawionego wyżej stanu idealnego: nie mazurzył, wymawiał dwie samogłoski nosowe ę, ą (pisane ą), mówił *śrzoda*, *źródło*, *uźrzeć*, tak właśnie jak pisano według najlepszych wzorów ortograficznych. Oczywiście silnie labializował *o* i *zweżał* je przed spółgłoskami nosowymi. Jego przodkowie w XIV w. zamieniali nagłosowe *ja-* na *je-* i *ra-* na *re-* (*jako* ≥ *jeko*, *rano* ≥ *reno*), ale skoro już pod koniec XIV w. pisarze tamtejszych sądów wiedzieli, że takiej wymowy należy unikać, to może w XVI w. szlachecki ogół wymawiał już na sposób małopolski *jako*, *jagoda*, *rano*, *raczek*. Z naszego punktu widzenia najosobliwsza była chyba wymowa *a* pochylonego. Jeszcze do ostatnich czasów w Polsce zachodniej, od Warty poczynając, utrzymywała się wymowa *tro^ũwa*, *dobro^ũ*, *w^ũoda*, *czyto^ũ książkę*; dawniej oczywiście wymawiano tu *á^ũ*: *trá^ũwa*. Wymowę taką wykpiwa Klonowicz we *Flisie*. Zapewne on sam, skoro pochodził z Sulmierzyc w południowej Wielkopolsce, w ten sposób wymawiał, póki emigracja w inne strony nie zetknęła go z odmienną wymową.

s.193-194

W dużo gorszej sytuacji znajdował się szlachcic pochodzący z Sieradzkiego, jak Bielski, z Małopolski, jak Rej, Kochanowski, Modrzewski, Górnicki, i z Mazowsza, jak Paprocki lub Skarga. Z domu wynosił mowę mazurzącą: gdy rozpoczynał naukę szkolną, gdy wchodził w życie publiczne, musiał się jej odczyć. Często przychodziło to z trudem. Nieco światła na tę sprawę rzuciła analiza rymów. Okazało się, że wprawdzie u Jana Kochanowskiego nie ma pewnych śladów mazurzenia, ale za to nie brak ich u jego bratanka, Piotra. Rymy takie jak *trwoży - obozy*, *poszły - niosły*, *oczy - mocy - nocy* są u niego zbyt częste i wobec starannego skądinąd rymowania dadzą się zrozumieć tylko wtedy, gdy się zgodzimy, że oparte są na mazurzącej wymowie autora. Znakomite wykształcenie Jana, podróże, służba dworska dopomogły do wyzbycia się tej nagannej właściwości, której się nie umiał wystrzec bez reszty Piotr. Za mazurzącą wymową przemawiają rymy Zimorowiczów, Miaskowskiego i Bielskiego.

Znaczne różnice regionalne istniały w wymowie samogłosek nosowych. Samogłoska tylna, pisana wówczas i dzisiaj jako ą, wymawiana była bądź jako nosowe ą - i to była wymowa najpoprawniejsza - bądź też wężiej, jako o, a nawet jako nosowe u (m.in. na Mazowszu). Gdy zaś kończyła wyraz, mogła być w Polsce zachodniej wymówiona jako -*ám* (również z możliwością *zweżenia*). Przednia samogłoska nosowa z początkiem XVI w. brzmiała wszędzie poza środkową Wielkopolską jako nosowe *a*. Ta jednak wymowa, choć bardzo rozpowszechniona, nie uzyskała opinii poprawnej i po krótkim wahaniu wszystkie drukarnie, posługując się znakiem ę, przyczyniły się do rozpowszechnienia wymowy wielkopolskiej. Oczywiście bezpośredni kontakt z Wielkopolanami działał w tym samym kierunku. Jak wiadomo, początkowy rezultat tych wpływów był nieoczekiwany: na wielkim małopolskim obszarze powstała wymowa typu *reka*, *zeby*, a nieco później też *râk*, *zâb*, zam. *ręka*, *zęby*, *ra^k*, *za^b*. W samym Krakowie takiej wymowy albo nie było, albo istniała tak krótko, że nie zdążyła się w żaden sposób w źródłach utrwalić. Zdołano ją wykryć poprzez rymy u Bielskiego, Piotra i Andrzeja Kochanowskiego, Kochowskiego, Korczyńskiego, Sebastiana Petrycego, Jurkowskiego i innych. Była to widocznie u wykształconej szlachty tak powszechna wymowa, że można by ją uznać za wariant poprawnej wymowy. Modrzewski pochodzący z Wolborza (dziś woj. łódzkie) bez wątplenia w ten sam

sposób wymawiał co najmniej przez pewien czas. Tak też chyba mówił i sam Jan Kochanowski, skoro znalazły się u niego rymy *narzekam - lękam* i *niestety - wzięty*.

(...) w XVI w. nie było jeszcze istotnej różnicy między mową szlachty i chłopów. Nic może tak dobitnie o tym nie świadczy, jak wymowa beznosówkowa. Wyszędłszy w połowie tego wieku od strony Wielkopolski i z bardziej kulturalnych ośrodków miejskich w różnych okolicach Małopolski, przyjęła się ona i w dworach szlacheckich, i w chłopskich wsiach. Do tego stopnia chłop i szlachta tworzyli językowo jednolitą społeczność. Jedyne z faktu, że na ogół nie pojawia się rymowanie *ą* z *a*, można by wyciągnąć wniosek, że odnosowanie *ę*, wcześniejsze chronologicznie, ogarnęło i chłopów, i szlachtę, natomiast odnosowanie *ę* do mowy szlachty już nie weszło. Świadczyłoby to o nadwątleniu w XVII w. językowych związków między dworem i wsią. Prawdopodobieństwo takiej koncepcji jest duże. W wieku zaś XVIII wymowa beznosówkowa zaczęła się cofać u ludzi wykształconych, a u chłopów ten sam proces pojawił się na terenie dawnego Sieradzkiego w pierwszej poł. XIX w., wreszcie w XX w. w środkowej Małopolsce.

Małopolska posiadała jeszcze kilka innych pomniejszych cech niezgodnych z oficjalną normą pisaną. Duża jej część nie mówiła *źródło, śrzoda, uźrzeć*, jak mówiła Wielkopolska i jak pisano, lecz *źródło, środa, uźreć*. Wschodnia jej część obejmująca okolice Kielc i Sandomierza wymawiała nawet *r-ziódło, r-sioda, ur-zieć*. Również rodzinne strony Kochanowskich były przez tę właściwość opanowane. Tak jaskrawy dialektyzm nie miał oczywiście wstępu do druku; możemy go wykryć tylko w rękopisach, jak np. w jednym z rękopisów *Kroniki Janczara* z drugiej poł. XVI w. Jednakże właśnie w IV trenie czytamy wyraz *niedordzały*, co zapewne jest wynikiem skojarzenia imiesłowu *niedorziały*, tj. *niedojrzały* ze *rdzawym*. Dopiero takie zamaskowanie dialektyzmu otwarło mu drzwi do druku.

Dla kompletu możemy jeszcze dorzucić wymowę *fala* lub *kfała* zam. *chwała* i wymowę końcowego *-ch* jako *-k* (typ *na nagak*). Może wpływ Mazowsza zniszczył lub w ogóle nie dopuścił do powstania tej cechy w okolicach Zwolenia, ale miał ją chyba za młodu Modrzewski, Sebastian Petrycy i inni Małopolanie. Tę wymowę dość trudno sobie uświadomić, a więc i trudno się jej wyzbyć. Widzimy to u studiującej młodzieży pochodzącej ze wsi. Przeciętny tedy Małopolanin, tak szlachcic jak chłop, mówił w psalmie 90: "...będziesz po źmijak beśpiecznie gniewliwyk i po padalcak deptał niecierpliwyk..."
s.194-197

W mowie szlachcica nie wychylającego się ze swojej wsi, u kobiet i dzieci szlacheckich cechy gwarowe były zapewne przeprowadzone z dużą konsekwencją. Natomiast mowa szlachcica ambitnego, biorącego udział w życiu publicznym, przypominała chyba mowę współczesnego nam chłopca, gdy pod wpływem języka literackiego stara się cech gwarowych wyzbyć. W wielu wypadkach zdoła on np. ukryć mazurzenie, ale od czasu do czasu wymknie mu się jakieś słowo zamazurzone albo też spostrzeżemy u niego przykłady przesadnego "szadzenia"; w gronie zaś rodzinnym swobodnie mazurzy.

Od idealnej normy najbardziej odbiegała mowa Mazurów. Cechowały ich wszystkie naganne właściwości Wielkopolan (wymowa *reno, jegoda*) i Małopolan (mazurzenie, typ *źródło, fala*), nosówkę przednią wymawiali szeroko jako nosowe *a, e* przed *m* i *n* poszerzało się w *a* (*ciemny* \geq *ciamny*), a ponadto w osobliwy sposób wymawiali palatalne spółgłoski wargowe: *pijasek* lub *psiasek*, *biąły* lub *bziały*, *mjasto* lub *mniasto*, *niasto*. Nic więc dziwnego, że wymowa mazowiecka była przedmiotem ustawicznych drwin.
s.197-198

Pominę tu dialekt śląski, podobny bardzo do małopolskiego, i kaszubski, nie odgrywający większej roli w kształtowaniu się języka ogólnonarodowego, ale choć krótko muszę się zająć dialektem kresowym. Zaczął się on właśnie kształtować intensywnie w XVI w., pewne zadatki istniały niewątpliwie wcześniej: feudałowie ukraińscy i białoruscy, a także mieszczaństwo, tak byli związani interesami klasowymi ze szlachtą polską, że zaczęli w życiu publicznym porzucać język rodzimy na rzecz polskiego. Przechodzenie na język polski nie mogło być całkowite: wszak dla porozumienia się z poddanymi trzeba było znać ich język. Stąd to szlachta Rusi Białej, Czerwonej, Podola, Ukrainy była w zasadzie dwujęzyczna, a jej polszczyzna musiała stać pod silnym wpływem języka rodzimego. Przenikały do niej nie tylko ukraińskie czy białoruskie wyrazy, ale też pewne formy gramatyczne i właściwości fonetyczne. Specjalna uwaga należy się pochylonemu *a*. W języku ukraińskim i białoruskim istniało tylko jedno *a*, toteż nauczenie się drugiego mogło przyjść tylko po dużym wysiłku. Nic dziwnego, że przeciętnie Polacy kresowi posługiwali się tylko jednym *a*, mianowicie *a* jasnym. Również odrębne *e* pochylone sprawiało widoczne trudności, inaczej jednak niż w wypadku *ą*, posługiwali się zamiast niego samogłoskami *i* lub *y*. Poeci pochodzący z kresów (Szymonowicz, Zimorowicz) już w XVI w. zaczęli rymować *ą* z *a* i *é* z *i* lub *y*, np. *biała* - *rwala*, *niestawa* - *przestawa*; *zakrywa* - *zdumiéwa*, *urodziwa* - *omdléwa*, *śpiéwa* - *zazywa* itp.

Oczywiście beznosówkowa wymowa bardziej im odpowiadała od wymowy z rezonansem nosowym. Tak np. Jan Zamojski w autografach miał trudności z oznaczeniem rezonansu nosowego samogłoski *y*, również Barbara Radziwiłłówna nie umiała dobrze wybrnąć z tych kłopotów. Na końcu wyrazu nawet *ą* pozostało do naszych czasów bez rezonansu, co doprowadziło do spopularyzowanych przez poetów kresowych rymów *bloto* - z *ochotą*, *piszą* - *ciszo*. Pisane *h* wymawiali kresowcy dźwięcznie bez względu na jego pochodzenie: czeskie, łacińskie, niemieckie. Ilość wyrazów z *h* pomnożyli, wprowadzając do języka polskiego także pożyczki, jak *hałas*, *hałaburda*, *hołoble*, *hospodar*, *hreczka*, *hulać* itd. Charakterystyczna dla kresowych Polaków wymowa śpiewająca na pewno istniała w XVI w., ale oczywiście nie była oznaczana w piśmie.

s.199-200

Nowy dialekt miał od samego początku dużą siłę ekspansywną. Przyczyna leżała w tym, że główne interesy ekonomiczne feudałów leżały na wschodzie i tam ich trzeba było bronić, dlatego wielu szlachciców z rdzennej Polski spędzało jakiś czas na służbie wojennej na kresach. Po wtóre, rosnące znaczenie magnatów kresowych, tworzenie wielkich dworów i wojsk prywatnych dostarczało ognisk, gdzie się nowa polszczyzna szerzyła. Rusini uczyli się po polsku, a nawzajem rdzenni Polacy, szukający tam tłustszego chleba niż na ubogim Mazowszu, przejmowali od nich pewne modne sposoby mówienia. Mówienie z ukraińska imponowało: było jakoby dowodem dalekich wypraw wojennych. Nic dziwnego, że wpływ ukraiński został dostrzeżony nie tylko u Polaków urodzonych w województwach ruskich, ale nawet u rdzennych Polaków, jak Klonowicz, pochodzący spod Ostrowa. Wpływ ten utrzymywał się bez najmniejszych wahań aż do XIX w. włącznie. Przez usunięcie *a* pochylonego w XVIII w. zmienił on w widoczny sposób zewnętrzny wygląd polskiej wymowy. Bardzo wyraźny przedtem związek mowy warstw wykształconych z mową ludu uległ teraz silnemu osłabieniu.

s.200-201

Stanisław Urbańczyk, *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy*. W książce: *Szkice z dziejów języka polskiego*. Warszawa 1986.